Nr. 265 | Kraków, niedziela 24 września 1916. | Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 23 września.

Urzędowo donoszą 23 września:

Wschodni teren wojny: Front rumuński: Przełęcz Wulkan jest z nieprzyjaciela oczyszczoną. Koło Nagyszeben (Sybin) odrzucono atak dwu rumuńskich dywizyj. Pozostało w naszem ręku trzech oficerów i 526 żołnierzy. Na południe od Holczmany (Holzmengen) wtłoczył nieprzyjaciel nieco w tył nasze zaebzpieczające wojska.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: W kącie trzech krajów na południe od Dorna Watry odrzuciliśmy kontratakiem rumuńskie oddziały. Zresztą silniejsza walka toczyła się tylko na południowy zachód od stadniny Łuczyny i w obszarze Ludowej.

Front wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Z terytoryum armii generała pułkownika Boehm-Ermollego dodatkowo doniesiono, że dnia 19 września jeden austro-węgierski lotnik bojowy zestrzelił dwa nieprzyjacielskie samoloty.

U armii generała pułkownika Tersztyanskyego pominąwszy ogień działowy, od przedwczoraj przedpołudnia ustała walka.

Włoski teren wojny: Na płaskowzgórzu Karsu odparto kilka prób nieprzyjaciela zbliżenia się.

Na froncie Dolomitów rozbił się nieprzyjacielski atak nocny na nasze pozycye na stoku Monte Sis. Na północ od Arsiero wysadziły nasze wojska w powietrze dziś rano obsadzony dnia 24 lipca przez Włochów szczyt Monte Cimone i wzięły przy tem do niewoli 13 oficerów i 378 żołnierzy.

Eskadra nieprzyjacielskich hydroplanów rzuciła bez skutku bomby koło Punta Salvore (na południowy zachód od Piramo).

Południowo-wschodni teren wojny: U c. i k. wojsk nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Uchwały komisyi politycznej Koła polskiego.

Wnioski uchwalone.

WNIOSEK DRA LEO:

I.

Ponieważ powzięcie postanowienia w sprawie polskiej, odpowiadającego obecnej sytuacyi, wymaga — po otrzymaniu autentycznych, oficyalnych wyjaśnień — porozumienia się z Królestwem Polskiem, komisya polityczna Koła polskiego uważałaby za przedwczesne przystąpić obecnie już do uchwał merytorycznych, odnoszących się do tych spraw i wzywa prezesa do użycia odpowiednich kroków celem pozyskania tych autentycznych wiadomości i zainicyowania porozumienia się z reprezentantami Królestwa Polskiego.

II.

Celem zapewnienia Kołu polskiemu i Polakom w ogólności należnego im wpływu na tok spraw politycznych w monarchii, komisya polityczna uznaje potrzebę podjęcia jak najenergiczniejszej akcyi celem: 1. reaktywowania parlamentu i delegacyj, 2. przywrócenia Polakom należnego im udziału w rządzie państwowym, 3. wprowadzenia napowrót urzędników polskich na stanowiska w różnych władzach centralnych, które przed wojną obsadzone były przez Polaków, 4. powołania polskich urzędników do współdziałania przy załatwianiu w rządzie austryackim i rządzie wspólnym oraz władzach wojskowych ważnych spraw politycznych i administracyjnych dotyczących polskich interesów politycznych i narodowych.

WNIOSKI DASZYŃSKIEGO:

I.

Komisya polityczna uważa za zadanie pierwszorzędnej wagi, żeby wejść w ścisłe porozumienie z reprezentantami narodu węgierskiego, tak stojącymi po stronie rządu, jak i będącymi w opozycyi. Celem tego porozumienia ma być uzyskanie poparcia sprawy polskiej u mocarstw centralnych i wszystkich innych, które będą decydowały o utworzeniu państwa polskiego.

II.

Dalszy wniosek uchwalono i uznano tę uchwałę za pouiną.

III.

Prezydyum Koła wejdzie bez zwłoki w porozumienie ze stronnictwami parlamentu celem jednolitego postępowania w sprawie zwołania parlamentu.

Komisya odroczyła decyzyę nad

WNIOSKIEM DRA MARKA:

Komisya polityczna uznając:

Że wynikiem obecnej wojny światowej powinno być utworzenie niepodległego państwa polskiego, jednoczącego cały naród polski a przynajmniej możliwie wielką jego część.

Że odzyskanie niezależności powinno być zadaniem nie jednej dzielnicy Polski, lecz całego narodu, że zatem dla dopięcia tego celu koniecznem jest zjednoczenie tych sił narodowych wszystkich części dawnej Polski, które pragną swego wyzwolenia, wzywa organizacye i grupy polityczne polskie wszystkich dzielnic do wytworzenia jednego wspólnego ciała politycznego, reprezentującego cały Naród, któreby ujęło w swe ręce ster całej sprawy polskiej.

Komisya polityczna Koła polskiego w Wiedniu poleca prezydyum, by wspólnie z N. K. N. poczyniło bezzwłocznie kroki, potrzebne dla utworzenia tego przedstawicielstwa i zdało sprawę w najbliższym czasie.

Z Izby francuskiej.

Paryż, 23 września.

(Ag. Havasa). Parlamentarna grupa zjednoczonych socyalistów uchwaliła wszystkimi głosami przeciw trzem oświadczenie, jakie ma być odczytane podczas narad nad prowizorycznymi kredytami. Deklaracya podnosi, że żaden socyalista nie mógłby przyjąć pokoju, któryby zniekształcił lub zmniejszył Francyę. Będziemy zatem głosowali za **kredytem**, gdyż jesteśmy gotowi przyznać wszystkie kredyty, mające na celu zapewnienie terytoryalnej integralności Francyi i zabezpieczenie praw Alzacyi i Lotaryngii, zdeptanych w roku 1871, jak i zapewnienie zupełne, polityczne i gospodarcze odbudowy Belgii i Serbii i osiągnięcie trwałego pokoju.

Izb deputowanych przyjęła prowizoryczny częściowy budżet 448 głosami **przeciw czterem**.

Atak powietrzny na zamek carski w Carskiem Siole.

Wiedeń, 23 września.

Donoszą ze Sztokholmu: Wedle telegramów dzienników tutejszych wykonany został 15 września atak lotniczy ne zamek carski w Carskiem Siole.

„Birżewyja Wiedomosti" przynoszą również wiadomość o ataku lotniczym, wykonanym dnia 5 września na Carskie Sioło, przy którym wyrzucono **40 bomb i zabito trzy osoby.**

Zakaz podawania chleba w jadłodajniach Dolnej Austryi.

Wiedeń, 23 września.

Namiestnictwo dolno-austryackie opublikowało zakaz podawania chleba w kawiarniach i wszelkich jadłodajniach.

Prasa wiedeńska uważa, że tekst owego rozporządzenia wymaga jakiegoś bliższego wyjaśnienia, gdyż w brzmieniu obecnem uniemożliwiałoby naogół spożywanie chleba osobom, nie prowadzącym własnego gospodarstwa, a mającym całodzienne zatrudnienie.

Ludzie tacy musieliby nosić dzienną porcyę chleba wciąż przy sobie, nie mówiąc o tem, że człowiek zatrudniony w swoim fachu, a nie mający rodziny, zajętej w gospodarstwie, nie miałby czasu i możności wystawać przed piekarniami.

Rozporządzenie w swej formie obecnej przewiduje wyjątki dla ludności uboższej, ale tylko w szczególnie zasługujących na uwagę przypadkach — o czem wyrokować mają miejscowe władze polityczne.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

„Pester Lloyd" donosi z Sofii: Po 20-dniowych walkach wynoszą straty Rumunów najmniej **70.000** w rannych i zabitych i **30.000** w jeńcach. W ten sposób zwyż **czwarta część** całej armii rumuńskiej została wytrącona z boju. Stanowiska Bułgarów przesunęły się o **100 kilometrów** na północ od dawnej granicy i front skrócił się o 60 kilometrów.

Jak donosi „Pester Lloyd", na ulicach Bukaresztu rozlepiono w nocy afisze, wzywające proletaryat do oporu **przeciwko powołaniom do wojska**. W odezwach tych powiedziane jest, że rząd składa się z przekupnych, ogarniętych manią wielkości polityków, prowadzonych na pasku przez rząd carski.

Dzienniki angielskie podają następujące szczegóły historycznej **rady koronnej** rumuńskiej, która odbyła się 27 sierpnia. Król powiedział: „Pierwszem zwycięstwem w tej wojnie jest zwycięstwo, jakie odniosłem nad sobą samym. Spodziewam się, iż dalsze zwycięstwa będą również rozstrzygające jak to".

Marghiloman protestował przeciwko wkroczeniu do Węgier, gdzie przeciwko sobie będą mieli Rumuni Hindenburga.

Carp oświadczył, iż mimo tego, że ma dwóch synów w wojsku, pragnie, aby Rumunia poniosła niebywałą dotychczas klęskę (?) i przy tych słowach opuścił radę koronną.

„Hamburger Blatt" donosi z Kopenhagi: Na posiedzeniu rady wojennej, odbytej pod przewodnictwem cara uchwalono **dymisyę wielu generałów**, ponieważ ci nie wysłali na czas korpusy rezerwowe, przeznaczone dla Rumunii. Generał Brusiłow ze względu na swoje zdrowie podał się do dymisyi, której dotychczas jednak nie rozstrzygnięto.

„Koelnische Ztg." zamieszcza doniesienie petersburskiej gazety „Dień", według której rząd rumuński zawiadomił rządy pństw sprzymierzonych i neutralnych, iż naczelny wódz armii rumuńskiej nie zezwolił rumuńskim i zagranicznym **korespondentom** na pobyt na froncie rumuńskim.

„Zeit“ pisze: Kanclerz Rzeszy wygłosi **wielką mowę** już na pierwszem posiedzeniu parlamentu dnia 28 września.

„Nowoje Wremia“ otrzymuje depeszę z Bukaresztu, która powiada, że z powodu ostatnich operacyj **Konstanza** zdaje się być poważnie zagrożoną. Flota opuściła już port i wycofała się w ujście Dunaju. Wielkie zapasy zboża wywieziono z miasta.

Konferencya socyalnej demokracyi niemieckiej.

Jak wiedzą czytelnicy „Naprzodu“, 21 września rozpoczęła swe obrady w Berlinie w sali komisyi budżetowej parlamentu konferencya ogólno-partyjna niemieckiej socyalnej demokracyi.

Według sprawozdania, złożonego na konferencyi przez członka zarządu partyi tow. Bartelsa, przybyło na zjazd obok członków zarządu, komisyi kontrolującej oraz obu frakcyj parlamentarnych **307** delegatów. Tylko z 12 okręgów delegatów niema lub są w niepełnej liczbie. Wszystkie mandaty konferencya uznała za ważne, nawet obu organizacyj w berlińskim okręgu Teltow-Beeskow, gdzie odbył się rozłam.

Porządek dzienny ustalono następujący: 1. polityka partyi; 2. działalność zarządu.

Obydwa kierunki główne w partyi są oczywiście licznie reprezentowane, przyczem „większość“ jest naturalnie w znacznej większości. Mniejszościowców wysłały okręgi berlińskie, Halle, dolno-reńskie, północno-bawarskie, Frankfurt i niektóre inne.

Dr Haase ma być — jako mniejszościowiec — korreferentem ze wszystkimi prawami referenta. Również reprezentantowi grupy „Internationale“ przyznano pół-godzinny czas dla korreferatu. Dr A. Braun z Norymbergi zaproponował obok powyżej wymienionych 2 punktów omówić także kwestyę przejścia od wojny do pokoju i pokojowej gospodarki, lecz sprawę tę na razie odłożono, gdyż nie wiadomo, czy zostanie dość czasu.

Poseł Ledebour w imieniu przeszło 100 delegatów i posłów oraz reprezentant grupy „Internationale“ składają oświadczenia, w których krytykują skład konferencyi i zaznaczają, że biorą udział tylko w celu wypowiedzenia swych poglądów i dyskusyi.

Referuje do 1 punktu poseł **Scheidemann,** którego przemówienie wczoraj podaliśmy w streszczeniu. Opozycya — mówił — zapomina, że grożące Niemcom niebezpieczeństwo nie zmalało. Niema żadnego powodu sądzić, że głosowanie przeciwko kredytom w Niemczech wywołałoby analogiczne wystąpienie socyalistów Francyi i Anglii. Zresztą nawet w tych krajach, gdzie socyaliści ostro wystąpili przeciwko wojnie (Włochy, Rumunia) miało to wpływ na rządy bardzo mały, i nie przeszkodziło rządom — wbrew ostrzeżeniom socyalistycznym — rozpocząć walkę. Dalej mówca stwierdza, że głosowanie za kredytami nie oznacza votum ufności dla rządu, które jest niemożliwe chociażby ze względu na stan sprawy aprowizacyjnej.

Punkt programu partyi o uzbrojeniu ludu świadczy, że partya zawsze stała na stanowisku obrony kraju. Partya niemiecka w myśl uchwał kongresów kilkakrotnie próbowała kontakt nawiązać z partyami socyalistycznemi krajów nieprzyjacielskich w celu szybszego ukończenia wojny, lecz napotkała wszędzie na opór. W końcu mowca żąda od rządu jaśniejszego sprecyzowania celów wojny.

Ebert składa sprawozdanie zarządu, charakteryzując walkę opozycyi oraz stan akcyi aprowizacyjnej. Kończy nawoływaniem do wzmacniania organizacyi i jedności frontu partyi.

Na tem zakończył się pierwszy dzień obrad. Obrady są poufne, lecz prasa codziennie otrzymuje sprawozdanie.

Z kotła bałkańskiego.

Polityka Rumunii przed wypowiedzeniem wojny

Korespondent „Neue Fr. Presse“ podaje następujące szczegóły o przedwojennej polityce Rumunii. Już podczas letnich miesięcy rokowania między Rumunią a ententą były rozstrzygnięte. **Rumuńskie żądania** były następujące: Rumunia miała otrzymać Siedmiogród aż po Cisę i Bukowinę wraz z Czerniowcami i Banat. Dalej żądała Rumunia wysłania do Dobrudży rosyjskiej armii posiłkowej w sile 200.000 ludzi. Dostwę amunicyi dla Rumunii objęła Anglia. Prezydent ministrów rumuńskich Bratianu chciał wypowiedzieć wojnę dopiero **po zdobyciu Kowla i Lwowa** i po rozpoczęciu i pierwszych sukcesach ofenzywy Sarraila. Wobec nacisku jednak Rosyi musiał ustąpić i zdecydować się na wcześniejsze wypowiedzenie wojny. Grożono Rumunii, iż Bułgarzy wyprą Sarraila z Salonik, a wtedy uderzą na Rumunię i odbiorą jej Dobrudżę.

Już w kilka miesięcy przed wypowiedzeniem wojny wybudowano do Reni kolej szerokotorową i rozpoczęto czynić większe przygotowania wojskowe. Rokowaniami dyplomatycznymi między ententą a Rumunią kierowała Francya.

Sytuacya w Grecyi.

Korespondent „Berl. Tageblattu“ pisze: „Secolo donosi w depeszy z Aten, iż **Venizelos** nie jest pewny swego życia, ponieważ państwa centralne uknuły przeciwko niemu spisek(!) Venizelos przez pięć dni nie opuszczał swego mieszkania, które strzeżone jest przez kreteńską gwardyę przyboczną.

Również król Konstantyn obawia się zamachów. Mieszka on w Tatoi, które **przemianione jest na twierdzę, otoczoną dwoma rzędami rowów strzeleckich.** Skoncentrowaną tam jest piechota, kawalerya i artylerya.

Do Aten przybyło z Salonik 1500 żołnierzy i oficerów dziewiątej dywizyi, którzy opuścili Kavallę, nie chcąc wraz z Anglikami i Francuzami walczyć z Bułgarami.

Kronika wojenna.

Andrassy w Wiedniu. W przyszłym tygodniu przybędzie do Wiednia hr. Juliusz Andrassy, celem odbycia z oficyalnymi politykami Przedlitawii konferencyj **w sprawie przywrócenia życia parlamentarnego w Austryi** i zwołania delegacyj.

Ze sprawozdania sztabu rosyjskiego. 21 września popołudniu: Nad Stochodem w okolicy kolei Kowel-Równo nieprzyjaciel miejscami **przeszedł do ofenzywy.** Wszędzie go odparto. W okolicy Korytnicy i Świniuch walka trwa dalej. Wzięliśmy tu 6 oficerów i 687 żołnierzy niemieckich do niewoli. W Karpatach wojska nasze zajęły na wschód od góry Pantyr stanowisko nieprzyjacielskie na jednem ze wzgórz.

Angielsko-amerykańskie tarcia. W sprawie rozszerzenia angielskich sekwestrów oświadczył demokratyczny senator Chamberlain, że jest to po prostu nowym przykładem bezczelności angielskiej w traktowaniu kwestyi handlowych, dotykających praw neutralnych. Zdaje się, że my nic więcej nie robimy, jak tylko sporządzamy protesty na papierze. Przeciw takiemu bezprawiu należy działać w skuteczniejszy sposób.

Według depeszy z Waszyngtonu, mnożą się oznaki, że koalicya system represalii dalej będzie stosować, a rząd nic przeciw temu nie uczyni, to przy zebraniu się kongresu podniesie się przeciw temu burza sprzeciwów.

KRONIKA.

Kraków, sobota 23 września.

Z Koła polskiego. Komisya gospodarcza dla spraw miejskich i przemysłowych zbierze się w Krakowie w poniedziałek dnia 2 października o godz. 10 rano w gmachu magistratu, zaś komisya gospodarcza dla **spraw rolniczych i przemysłu rolniczego** obradować będzie w tem samem miejscu i tymże dniu o godz. 4 popołudniu.

Dnia 20 bm. odbyło się, jak wiadomo, w biurze prezesa Koła posiedzenie komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych. Przewodniczący poseł Długosz przedstawił położenie rolnictwa oraz trudności dokonania zasiewów jesiennych, a w szczególności brak nawozów, siły pociągowej, a co najważniejsza, brak koni. Galicya oddała wojsku przeszło 60% ogólnej liczby koni, podczas gdy inne kraje koronne oddały razem zaledwie około 7% ogólnej ilości koni, uzasadnionem jest więc żądanie centrali odbudowy, aby inne kraje koronne przyszły Galicyi z pomocą przy obrabianiu roli, gdyż leży to w interesie całego państwa.

Postanowiono żądać zwołania jak najrychlejszego konferencyi międzyministeryalnej, aby przedstawić rządowi najniezbędniejsze postulaty gospodarcze krajowe, domagając się ich spełnienia.

Pułkownik Władysław Sikorski, szef Departamentu Wojskowego N. K. N. wyjechał — jak donosi „Dziennik Narodowy“ — na front. Obejmuje on czasowo komendę 3 pułku Legionów polskich, zachowując równocześnie kierownictwo Departamentu Wojskowego.

Także „chleb“... Ogromnie skarżą się konsumenci na jakość chleba krakowskiego, który — jakkolwiek sprzedawany nieraz powyżej taryfy — jest często absolutnie nie dojedzenia. Ostatnio przyniesiono nam kawałek chleba z pewnej piekarni przy pl. Wolnica. „Chleb“ ten — wilgotny, kluskowaty, lepki — jest dobry do zabawy dziecinnej lub zalepiania okien na zimę, lecz jeść czegoś podobnego niepodobna.

Wyścigi kolarskie o mistrzostwo krakowskiego Klubu cyklistów i motorzystów odbędą się w razie pogody w niedzielę dnia 24 bm. na drodze Borek Fałęcki- Mogilany-Izdebnik na przestrzeni 50 klm. Oprócz tego biegu puszczone będą trzy jeszcze inne biegi, a to: bieg pań, studencki i publiczności. Początek wyścigów punktualnie o godz. 2 popołudniu za ogrodem p. Matecznego w Podgórzu. Wpisy do biegów wszystkich za opłatą 5 K w biegu mistrzowskim, 3 K w biegu pań i studenckim oraz w biegu publiczności przyjmuje p. A. Weissmann, ul. Szewska l. 13.

Bezpłatna klinika dla żon żołnierzy. Magistrat podaje do wiadomości osób interesowanych, że żony żołnierzy, którzy pozostają na polu walki, lub na polu walki polegli, mogą korzystać z bezpłatnego odbycia połogu w uniwersyteckiej klinice położniczo-ginekologicznej w Krakowie na rachunek skarbu wojskowego.

W sprawie aprowizacyi Galicyi i Bukowiny. Pod przewodnictwem ministra Chwostowa utworzono w Piotrogrodzie specyalną naradę w sprawie aprowizacyi miejscowości, uwolnionych ostatniemi czasy z pod okupacyi. Narada wyjaśniła, że trzeba przygotować dla tych miejscowości przeszło 1 milion pudów mąki żytniej, 250.000 pudów mąki pszennej, 150.000 pudów grochu itp. Organ kół ekonomicznych piotrogrodzkich „Birż. Wied.“ pyta, skąd takie zapasy, które zresztą pokazałyby się niedostatecznemi, zebrać, aby to nie zaszkodziło gospodarce rosyjskiej w kraju środkowym.

Zranienie się p. Zelwerowicza na scenie. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“ z d. 20 b. m.: „Pod koniec wczorajszego przedstawieniaw teatrze Polskim zaszedł wypadek, który mógł się był stać prawdziwą katastrofą. Oto p. Zelwerowicz, grający rolę „Żywego trupa“, omało nie padł istotnie trupem, strzelając bowiem do siebie z rewolweru, zranił się ciężko (?) w okolicę serca. Zbyt silna doza prochu spowodowała, że przybitka przeszła przez ubranie i ugrzęzła w ciele.

Natychmiastowa pomoc znajdującego się w teatrze dra Osmolskiego zapobiegła grożącemu niebezpieczeństwu. Opatrunek, nałożony na ranę, umożliwił artyście udanie się po przedstawieniu do Pogotowia ratunkowego, gdzie mu udzielono pomocy.

Dziś artysta czuje się tak dobrze, iż wieczorem przedstawienie dojdzie do skutku“.

Ibsen i Bjoernson w Warszawie. 19 września przybyli do Warszawy na kilkudniowy pobyt były norweski minister Ibsen i były norweski intendent Bjoernson. We wtorek zwiedzili z zainteresowaniem zakład dla przewożenia rannych i godne widzenia zabytki miasta. Dnia następnego i we czwartek zwiedzili szereg instytucyj miejskich, między tymi zakłady dobroczynne. W czwartek popołudniu w budynku zarządu cywilnego byli obecni na wykładach o akcyi, dokonanej przez władze niemieckie przy odbudowie zniszczonego kraju, o kwestyi żydowskiej i o zwalczaniu epidemii.

Ruch pocztowy do Turcyi. Ruch pakietów pocztowych do Turcyi został znowu dopuszczony. Od jednego nadawcy nie wolno jednak przyjmować więcej jak 30 pakietów dziennie.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Sobota: „Jesienny ptak“.
Niedziela po południu: „Gęsi i gąski“; wieczór: „Ptak jesienny“.
Poniedziałek: „Zabusia“.

Repertuar miejskiego teatru ludowego.

Sobota: „Księżniczka Czardasza“.
Niedziela po południu: „Piękna Marsylianka“; wieczór: „Damy i huzary“.
Poniedziałek: „Księżniczka Czardasza“.
Wtorek: „Damy i huzary“.
Środa: „Księżniczka Czardasza“.
Czwartek: „Halszka z Ostroga“.
Piątek: „Księżniczka Czardasza“.
Sobota o godz. 3 połudn.: „Zbójcy“ (dla młodzieży szkolnej); wieczór: „Dookoła miłości“.
Niedziela po południu: „Damy i huzary“; wieczór: „Halszka z Ostroga“.

Z posiedzenia komisyi gospodarczej miejskiej Koła polskiego.

Komisya zwołana pierwotnie na godzinę 9-tą, rozpoczęła obrady o godz. 10 i pół, a że na popołudnie zwołano komisyę rolniczą, do której w znacznej części należą ci sami posłowie,, obrady komisyi miejskiej trwały zaledwie dwie godziny. Na porządek dzienny postawił przewodniczący szereg spraw, z których każda wymagała, wobec nader rzadkiego zwoływania komisyi, kilku posiedzeń, krótki czas, wyznaczony komisyi, wystarczył ledwie do rozpoczęcia dyskusyi nad c. k. zakładem odbudowy kraju, o równorzędnej sprawie, a aktualniejszej od odbudowy, o sprawie aprowizacyi przewodniczący ekscelencya **Leo** wspomniał ledwie w zagajeniu, zapopowiadając dyskusyę na jednem ze zwołać się mających posiedzeń. Celem zdania sprawy ze stanu **odbudowy kraju,** zjawił się zaproszony przez prezydyum konsulent oddziału odbudowy handlu i przemysłu dr baron **Battaglia.** Ze sprawozdania wynikło, że bar. **Battaglia** jest nietylko konsulentem, ale duszą oddziału i kierownikiem jego pierwszej sekcyi, obejmującej sprawę odbudowy zakładów przemysłowych, organizacyi zakupu materyałów, dostarczania ich oddziałowi dla budowy itd. Drugą sekcyą statystyczno-administracyjną, powołaną do starań o robotników z obozów jeńców, internowanych wychodźców itp. kieruje starosta **Lewicki.**

W sprawozdaniu przedstawił bar. **Battaglia** kroki poczynione dla odbudowania cegielń i stolarń mechanicznych, mających dostarczyć materyału dla odbudowy domów, chałup i budynków gospodarczych. Na niełatwo dające się pokonać trudności natrafia zakład w uzyskaniu pieniędzy od rządu, jakoteż sił roboczych, bądź z szeregów powołanych do wojska, bądź też z obozów jeńców wojennych i internowanych. Przemysł innych krajów ma w tych sprawach stanowisko łatwiejsze. Z żądanych a potrzebnych funduszów rząd dostarczył zaledwie połowę.

Bar. **Battaglia** przedstawił ogromną ilość faktów ilustracyjnych, z których nie wszystkie nadają się do opublikowania.

Następni mowcy wygłosili szereg życzeń co do zakładu.

Pos. **Diamand** zgadza się z krytyką, dokonaną przez bar. Battaglię na szeregu instytucyj publicznych, żąda jednak, by miast licznych szczegółów referent przedstawił program odbudowy kraju tak co do czasu, jak i co do środków. Z przedstawienia p. Battaglii ma się wrażenie, że oddział dla odbudowy handlu i przemysłu jest właściwie urzędem pomocniczym dla oddziału budowlanej odbudowy, rodzaj sekcyi wytwórczo-handlowej. Żąda, by obok **programu odbudowy przemysłu** przedstawił referent program **odbudowy handlu** w kraju.

Pos. **Diamand** zwraca uwagę na charakter biurokratyczny zakładu, trzymający go w zbyt wielkiem oddaleniu od sfer, którym służyć winien. Dalej mowca zwraca się przeciw całemu szeregowi władz, krytykując ich nieobywatelskie odnoszenie się do odbudowy.

Pos. **Śliwiński** widzi w wywodach Battagli jasny plan. Żąda udzielenia przedsiębiorcom kredytu w żądanych przez nich wysokościach, względnie 25% ponad ich żądania. Trudność niepokonaną stanowi niedotrzymanie kontraktów przez dostawców tak co do terminu, jak i co do gatunku i ceny. Mowca poczynił te doświadczenia w stosunku do **Centrali handlowej,** przez którą wszystkie swoje interesa załatwia. Żywe skargi wywołują stosunki robotnicze. Kwalifikacya robotników nie odpowiada ich wymaganiom. Zarobek dzienny dochodzi do 60 h dziennie, tyle pobierają pokrywacze dachów dachówkami.

Pos. **Tertil** zgadza się na żądanie planu gospodarczej odbudowy kraju i omawia stosunki tarnowskie.

Bar. **Battaglia** uzupełnia swoje wywody przedstawieniem porządku odbudowy zakładów, służących budowlanej odbudowie szkód przez kraj poniesionych i oznacza to, jako plan odbudowy kraju. Odbudową handlu zakład odbudowy kraju nie zajmuje się i zajmować nie może. Starając się, by zakład odbudowy sam wytwarzał przedmioty mu potrzebne, względnie wchodząc w bezpośrednią styczność z wytwórcami, usuwa handel, biorąc na siebie jego funkcye. Zakład założy składy materyałów budowlanych w całym kraju, dalej z rozmaitych innych materyałów surowych, sam będzie dostarczał maszyny i inne narzędzia, usunie więc liczne gałęzie handlu. Chcąc zwalczyć handel szkodliwy, nie może ochronić handlu pożytecznego, gdyż nie można handlu różniczkować. Zdaniem mowcy namiestnictwo wraz z namiestnikiem czynią wszystkie wysiłki, by zakładowi odbudowy kraju pójść na rękę. Jeżeli nie zawsze skutecznie, to nie z ich winy.

Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie, odsyłając zgłaszających się mowców do następnego posiedzenia, które odbędzie się 30 września w Krakowie w sali Rady miejskiej. Wobec tego, że posiedzenia Koła rozpoczną się 3 października, będzie komisya miała więc dosyć czasu, by gruntownie sprawy jej przydzielone omówić. Przedewszystkiem sprawa aprowizacyi wymaga wyczerpującej wymiany zdań posłów wszystkich stron kraju.

H. D.

Karty tłuszczowe.

W Austryi wprowadzono, idąc za przykładem państwa niemieckiego, prócz kart innych także tłuszczowe. Szczupła ilość tłuszczów i konieczność zaopatrzenia weń całej ludności, zmusza do stosowania tego wypróbowanego środka. Karta okazała się nader pożyteczną tam, gdzie produkcya tak dalece jest rozwinięta, że stworzyła dającą się ująć organizacyę, albo organizacya dla podziału towaru jest możebną przez tak zwane centrale.

Gdyby chleb wypiekano w domu, a nie w piekarniach, karta chlebowa nie miałaby żadnego sensu. Przymus piekarń do pobierania mąki w centrali zbożowej umożebnia ścisłą kontrolę, a zatem dobre funkcyonowanie marek chlebowych. Podobnie ma się z tłuszczem, o ile organizacya produkcyi i handlu umożebnia kontrolę. O ile handel tłuszczem został scentralizowany, cały tłuszczowy towar został ściągnięty do składów i kupcy tylko tam tłuszcz nabyć mogą, karta tłuszczowa będzie pożyteczną. Jeżeli kupiec świeżego tłuszczu nie dostanie, pokąd nie złoży kart za poprzednio mu dostarczony, to nadużyć będzie niewiele.

W Galicyi znaczną część spożywczego tłuszczu, w szczególności masła, dostarcza miastom ludność okoliczna wiejska. Producenci wyrabiają bardzo małe ilości, przynoszą na targ po ćwierć czy pół kilograma i to w znaczniejszych odstępach czasu. Kontrola sprzedaży jest tu prawie niemożebną, a usiłowania kontroli doprowadzą do tajnego handlu i lichwiarskiego podniesienia cen.

W miastach starannie administrowanych stworzono miejskie centrale tłuszczowe. Włościanie oddają masło jedynie i wyłącznie do tej centrali, gdzie dostają wygórowaną dosyć cenę, nikomu innemu sprzedać nie mogą. Centrale **równomiernie bez protekcyi** rozdzielają nabyty tłuszcz przy pomocy marek pomiędzy ludność.

Miasto Graz niedawno dało przykład, jak można zwalczać ogonki przy rejonowaniu konsumentów i przydzielaniu odbiorców kupcom. O ile niema **protekcyi,** sposób ten może być skuteczny.

Zarządzenie krakowskie, polecające babom wiejskim sprzedawanie masła za ściąganiem kartek, nie daje możności kontroli, zawiera więc niebezpieczeństwo, że karty tak zebrane, będą służyły do wykupna smalcu, słoniny lub oliwy przez osoby, które je nabyły nie przez przydzielenie przez władzę, ale od rozmaitych ludzi, trudniących się sprzedażą masła. *H. D.*

Dlaczego Rosya odracza „manifest polski“.

Czytamy w „Gazecie Polskiej“ z 24 sierpnia:

„Z kompetentnego źródła donoszą nam — pisze „Russkoje Słowo“ — że, odsuwając rozwiązanie sprawy polskiej, rząd kierował się następującymi motywami:

Natychmiastowe wydanie aktu wniosłoby — niewątpliwie — element spokoju do nerwowego nastroju polskich sfer inteligentnych, lecz zapewne odbiłoby się smutnie na położeniu mas narodu polskiego, znajdujących się pod panowaniem niemieckiem. Każdy wyraz radości z powodu wydania aktu mógłby pociągnąć za sobą represye ze strony Niemiec.

Z drugiej strony — dopóki nie rozpoczęło się posuwanie nasze w granice Polski — wydanie takiego aktu nie miałoby realnych konsekwencyj: tymczasem godność Rosyi wymaga, żeby żeby akt szczególnie uroczysty, był na tychmiast wcielony w życie. Ze względu na te motywy, postanowiono ogłoszenie aktu odłożyć do chwili wkroczenia wojsk rosyjskich do Królestwa“.

Komentarz ten wygląda poprostu na kpiny. Ucieszną jest wyrażona w nim troskliwość o to, ażeby nie ściągnąć represyj niemieckich na... upojony niby wówczas radością z bezwarunkowego ustępstwa naród polski.

Równiej szczerości jest i motyw drugi: wzgląd na godność caratu, która wymagałaby natychmiastowej możliwości spełnienia obietnicy.

Takiego pojmowania godności nie było jednak ani śladu po sławetnym manifeście Mikołaja Mikołajewicza...

Wówczas nie przygotowywano niczego pod realizacyę „uroczystej“ obietnicy, choć Królestwo nie było zdala od rosyjskiego frontu.

Prowokatorska intryga.

W dziennikach warszawskich znajdujemy następujący komunikat, przesłany przez Klub państwowców polskich a demaskujący nikczemną intrygę o cechach prowokatorskich.

Z owego, poniżej podanego zaprzeczenia Klubu pozna czytelnik treść tej prowokacyi. Brzmi ono:

„Pragnąc oburzyć ludność polską, przeciwko Klubowi państwowców polskich, nieznani złoczyńcy wydrukowali fałszowane uchwały Klubu państwowców polskich, jakoby złożone władzom niemieckim o przymusowym poborze do wojska wszystkich mężczyzn od 16 do 55 roku, o opodatkowaniu mężczyzn po 10 marek, kobiet po 7 i rekwizycyi zboża i kartofli.

Pod tym falsyfikatem wydrukowano nazwiska Zygmunta Makowieckiego, Władysława Studnickiego i Józefa Wasercuga za Klub państwowowców polskich.

Niniejszem zawiadamiamy, iż podobne uchwały ani były, ani mogły być powzięte przez Klub państwowców polskich, więc nie mogły być przedstawione władzom niemieckim, i że wszystok od początku do końca jest fałszem“.

Za Klub państwowców polskich
Zygmunt Makowiecki, Wł. Studnicki, L. Zawadzki.

Na grupach „starego stylu“, które podniosły były protest przeciwko rezolucyi 3 września i usiłowały tą drogą poruszyć niezadowolenie, spoczywa obecnie obowiązek wykazania, że od tej brudnej roboty stoją zdaleka; że zatem spełniły ją ręce płatnych prowokatorów. Tembardziej zaś to jest wskazane, ile że wobec niewybredności w taktyce „dwugroszowców“-endeków, figurujących też na owym proteście „poważnych grup“ — mogłaby opinia publiczna w tym kierunku swe podejrzenia zwracać.

Głos rozpaczliwej przestrogi w parlamencie francuskim.

W parlamencie francuskim wybuchł głośny protest przeciwko rzucaniu, jako stawki wojennej resztek sił kraju.

Głos zabrał deputowany socyalistyczny Roux Costadau. Przedstawił on tragiczny obraz Francyi — u kresu wysiłków. Francya rzuciła już w paszczę wojny 5 milionów ludzi; wydała 60 miliardów franków — to przerażający bilans **dzisiejszy.**

Mowca żąda od kierownictwa armii francuskiej większego oszczędzania życia ludzkiego, żąda, ażeby sojusznicy wydatniej pomagali Francyi, wskazuje na to, że wojna **skosiła już zupełnie stan chłopski,** bo tam niema wolnych od służby wojskowej robotników amunicyjnych, ani też niema „dekujących się“.

Przeraża go myśl, że Francya — przy przewlekaniu się wojny — może, następnie w obliczu rokowań pokojowych znaleźć się, jako konająca.

Wrażenie pełnych grozy słów Costadau stara się zatrzeć doraźnie Briand, wskazując między

innemi, że, gdyby zestawić tu cyfry strat rosyjskich, widzianoby, że Rosya dokonała największego wysiłku, jakiego od niej oczekiwać można było.

Costadau powtórnie zabiera głos i wywodzi, że w najtragiczniejszem położeniu jest jednak Francya, gdyż te ofiary, które ponosi, **grożą wprost egzystencyi rasy francuskiej.**

Pragnę zwycięstwa mówił, ale nie na cmentarzu. Francya chce żyć! Rosyanie przysłali jej, jako posiłek, parę brygad zaledwie. Briand powinien żądać od Anglii jakich 3—4 milionów żołnierzy. Mówca kończy słowami, że jeszcze przez dwa kwartały decyduje się głosować za budżetem, ale, jeżeli krwawa ta łaźnia nie dozna kresu — podniesie starą formułę socyalistyczną: ani jednego szeląga, ani jednego człowieka.

Ostro przemawia za koniecznością ukończenia wojny i deputowany z mniejszości socyalistycznej Brizon — nim dalsze miliardy zostaną wtrącone w przepaść, dalsze zastępy żołnierzy — w śmierć.

Większość parlamentu postanowiła dla zneutralizowania mowy Castadau i dla wzmożenia otuchy rozplakatować odpowiedź Brianda, podnoszącą ofiarność sprzymierzeńców, oraz konieczność nie zaprzepaszczania nadarmo — krwi dotąd przelanej, tem więcej, gdy nad czołem Francyi rozzłaca się gwiazda zwycięstwa.

Sądź co bądź słowa, przestrzegające przed tem, aby przez przeciąganie wojny nie doprowadzać Francyi do wyludnienia i zagłady oraz bilans wojenny, przedstawiony i skomentowany przez Castadau, utkwi w pamięci francuskiej, zwłaszcza, że Francya i bez wojny czuła się zagrożona skutkiem zastoju w przyroście ludności.

„Vossische Zeitung“ podkreśla szczegół znamienny, że socyaliści wstrzymują się od głosowania za plakatowaniem mowy Brianda.

Spółczesna Polonia amerykańska.

Książka tow. A. Hausnera.

II.

Odsyłamy czytelnika do książki lwowskiego działacza partyjnego po szczegóły, sami zaś ograniczymy się do zacytowania opinii autora o **reemigracyi Polaków amerykańskich do Europy**

„Trudno nam było — pisze tow. Hausner — w czasie działalności, wynikającej z naszego mandatu, którą chcieliśmy jak najwcześniej ukończyć, zajmować się bliżej zagadnieniem imigracyi do kraju — wszystko, co o niej powiedzieć byśmy mogli, opiera się wyłącznie na notowaniu tu i ówdzie spostrzeżeń i opinii ludzi, znających stosunki, którzy sami do kraju powrócić pragną. — Aby mimo to dać jednak obraz tej sprawy, posłużę się cyframi, które, według mego zdania, nie są za wysokie, a zależeć będą wyłącznie od środków, od aparatu, jaki się stworzy aby imigracyę do kraju zorganizować. Według opinii tutejszej wrócić może do kraju około 50 tys. rodzin w ciągu najbliższych 2—3 lat, a to każda z kapitałem około 50.000 K. Jest to kapitał, reprezentujący wartość domu z ogródkiem, jaki posiada przeciętnie każda rodzina polska, dawniej w Ameryce osiadła. Obok tego wrócić może 50.000 rodzin z kapitałem po 100.000 K. Jest to kapitał, który posiadają emigranci, obok wartości domów, z tytułu dochodów, które mają jako agenci, pośrednicy, kupcy i rzemieślnicy.

W czasie późniejszym wróciłby mogło wielu bardzo z kapitałem daleko większym, o ileby go w kraju z korzyścią ulokować mogli.

Nie wspominam tutaj o emigracyi zarobkowej która sama przez się bezpośrednio po wojnie wróci i to ze znacznym kapitałem, ponieważ od dwu lat przesłać go do kraju nie może. Byłoby rzeczą wielkiej wagi rozpatrzeć, jak wielki z tego źródła wpłynie kapitał do kraju, aby ułatwić dobre i celowe ulokowanie go, lub rozporządzenie nim. Byłoby rzeczą konieczną wytworzyć coś w rodzaju specyalnego banku, w którymby pieniądz ten mógł być ulokowany i użyty po myśli emigracyi zarobkowej.

Emigracya ta w ciągu całego okresu wojny, więc w ciągu lat dwóch nie wysyła pieniędzy ani do Królestwa ani do Galicyi, a jeżeli byśmy przyjęli za podstawę obliczenia sumy pieniądze, przesyłane przed wojną, to kapitał, który może emigracya do kraju wysłać, byłby już dziś bardzo wielki. Będzie on jednak dużo jeszcze większy, gdyż okres wojny był w stosunkach amerykańskich dla zarobkujących bardzo korzystnym.

Skierowanie tego kapitału i użycie go odpowiednio przy pomocy specyalnego banku, mogłoby mieć wielkie znaczenie dla gospodarstwa krajowego. Mam tu na myśli nabywanie dla celów parcelacyjnych majątków ziemskich, które do pewnego sopnia złagodziłby mogło głód ziemi. Mam wrażenie, że wiele ziemi dla tych celów z powodu obdłużenia, braku rąk pracy i z wielu jeszcze innych zresztą przyczyn nabyć będzie można właśnie za pieniądze, które emigrant bez pośrednictwa używał będzie do zaokrąglania drobnych i malutkich gospodarstw, których cena będzie daleko stosunkowo wyższą od ceny ziemi w większym obszarze. Reasumując to wszystko, co powiedziałem w sprawie reemigracyi, wierzę, że gdyby z ramienia N. K. N. dziś, lub też z podobnej organizacyi, obejmującej ziemie Królestwa i Galicyi, w porozumieniu z organizacyą, działającą na gruncie amerykańskim Komitetem Obrony Narodowej, powstała odpowiednia dla tych celów instytucya, oparta o jakieś organizacye finansowe w kraju prosperujące, instytucya działająca sprężyście, żywa, któraby umiała zdobyć zaufanie emigracyi — to instytucya taka mogłaby ściągnąć do kraju wciągu lat najbliższych olbrzymi kapitał, i równocześnie siły ludzkie, które łatwo mogłyby się przystosować do zmienionych warunków i w krótkim czasie kapitał swój nawet podwoić. — Gdyby tylko uwzględnić kapitał, jakiby wnieść mogła emigracya dawniej osiadła, to w przybliżeniu wniesćby ona mogła **siedm i pół miliarda** koron, nie wliczając w to kapitału, który bez żadnej akcyi specyalnej wniesie emigracya zarobkowa“.

Polecamy gorąco książkę tow. A. Hausnera uwadze czytelników.

* *

W książce Hausnera czytelnik znajdzie między innemi nader ciekawy obraz działalności Ignacego **Paderewskiego** w Ameryce. Odsyłamy czytelnika w tej sprawie do samej książki. Przytoczymy natomiast dla charakterystyki poglądów następujący **artykuł I. Paderewskiego**, umieszczony w „Weekly Dispatch“ 28 marca 1915 roku czytelnicy znajdą w książce tow. Hausnera także dosłowne angielskie brzmienie tego artykułu.

Artykuł brzmi:

Znam tylko teraźniejszość, i o ile teraźniejszości nie ocalim, zginie przyszłość. Dlatego tu przybył — nie po to już, abym czarował słuch Wasz, lecz **aby żebrać** dla mych rodaków. Nie mówię o sztuce — lecz o życiu ludzkiem, i o nie błagam.

Obietnica wielkiego księcia Mikołaja, że Polska znów narodem będzie, trafiła wprost do serca każdego z 25,000.000 mych rodaków. **Ta jedna obietnica wystarczyła, aby zmienić do gruntu duszę całego narodu (!) i napełnić dusze nadzieją.** Usunęła wszelką wątpliwość, mogącą jeszcze tkwić w umysłach Polaków w Austryi i Prusiech, co do celu, o który walczą alianci — a mianowicie o zasadę narodowości (!!!), za którą cierpieliśmy, ach, tyle wieków (?).

Jedna jest rzecz, która wybiła się ponad wszystko w dniu dzisiejszym, o której, czuję to, muszę tu powiedzieć. Jest nią **cudowne panowanie nad sobą i znajdywanie się Rosyan w Polsce (!!!)** Jest to cudowne i właśnie to ich niezmierne, **boskie uczucie litości względem nas zdobywa każde polskie serce w dniu dzisiejszym.**

Wszelkie komentarze są zbyteczne.

* *

„Głos Narodu“ zaatakował gwałtownie książkę tow. A. Hausnera. Dopatruje się bowiem „obrazy“ duchowieństwa rzymsko-katolickiego w skonstatowaniu znanego i całkiem objektywnego faktu, iż rzymsko-katolickie duchowieństwo polskie zajęło w Ameryce stanowisko moskalofilskie, zaś tzw. „kościół narodowy“ — zgodne ze stanowiskiem ugrupowań polskich opierających się na państwie centralnem. Że w nazwie „moskalofilstwo“ dopatruje się „Głos“ obrazy — to przyjmujemy z zadowoleniem do wiadomości. Czy jednak „Głos“ prostuje fakta? Czy też chce, żeby objektywny sprawozdawca, rozmijając się z obowiązkiem, ważnych faktów nie podawał lub takowe przekręcał?

Narady niemieckiej socyalnej demokracyi w Wiedniu.

Jak „Arbeiter Ztg.“ donosi, 15 września obradowały w Wiedniu zarząd niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi oraz klub posłów. Przedewszystkiem wysłuchano sprawozdań zarządu, poczem wywiązała się **dłuższa dyskusya**, poruszająca **przedewszystkiem** sprawy aprowizacyi i zawarcia pokoju. Między innemi wskazywano na konieczność dostatecznego **dowozu ziemniaków** do okręgów przemysłowych jeszcze przed zimą, dalej, na niedostateczne zaopatrzenie **w tłuszcze**, na konieczność reorganizacyi tzw. **ogonków** przy sklepach, na wadliwe funkcyonowanie **centrali kawowej.**

Rezolucye, powzięte przez obradujących wskazują na to, że niezadawalający stan aprowizacyi wkłada na rząd niezmiernie poważną odpowiedzialność. Ponosi ją sam; wszak właśnie kładł nacisk na to, by sam jął ponosił. W załatwieniu sprawy aprowizacyjnej uwidoczniają się stare ciężkie braki organizacyjne, jak brak jednolitości, tarcia pomiędzy poszczególnemi ministeryami itd. Aby chociaż częściowo położyć kres tym brakom, żąda się **utworzenia ministerstwa aprowizacyi**, które będzie miało na celu między innemi ograniczyć większą konsumcyę ludzi zamożnych i urzeczywistnić równość ofiar i konsumcyi dla całego narodu. Rezolucya dalej konstatuje, że wciąż jeszcze wojna jest dla producentów i handlarzy powodem dla nadzwyczajnych zysków, przyczem jedna część narodu żyje stosunkowo dostatnio, podczas gdy masy ludu na wsi i w mieście, załatwiając ciężką robotę wojenną, odwiając się bardzo źle.

Druga rezolucya poleca zarządowi partyi i komisyi zawodowej przedstawić odpowiednim centralom zarys położenia robotników w **przemyśle wojennym** wraz z planem załatwiania powstających spraw spornych.

Ostatnia rezolucya ponawia i podkreśla dotychczasowe manifestacye partyi w sprawie **pokoju.** Rezolucya protestuje **przeciwko zawieszeniu konstytucyi, przeciwko cenzurze politycznej** oraz ograniczeniu wolności stowarzyszeń i zgromadzeń.

Legiony na polu bitwy

PIERWSZA BRYGADA NA WOŁYNIU.

(Okres trzeci)

Walki pod Kolodyą i Trojanówką I. pułku piechoty.

Pułk pierwszy naszej piechoty w pierwszych fazach boju pod Kołodyą niewielką stosunkowo odgrywał rolę. Baon I. majora B. i baon III. kapitana W. zajmowały stanowiska na lewo od reduty Piłsudskiego i łączyły od prawego ze spieszonym dywizyonem 1-go pułku ułanów, stanowiąc w lasach tamtejszych wyśmienitą osłonę dla pułku artyleryi majora B. Główna kwatera pułkownika Ś., umieszczona w pięknym dworku „Anielin“, zbudowanym według planów i projektów artystycznego grona sztabowców, dopiero pod wieczór 4 lipca dostała się w pole obstrzału huraganowego ognia, zasypującego od rana pozycye 5-go pułku. Okopy III. baonu pomimo gęstej strzelaniny od 3 lipca, żadnych prawie strat nie poniosły. Za to kawalerya straciła siedmiu ludzi, idących spokojnie na obiad. Kiedy na skutek meldunku i bezpośredniego rozkazu, przyniesionego z komendy Brygady przez podporucznika A. Dobrodzickiego, zarządzono w pierwszym pułku alarm około godziny 7 wieczór 4 lipca, Moskale już sunęli w gęstych tyralierskich liniach na nasze okopy. Przywitano ich celnym ogniem. Na wyróżnienie zasługuje kapral Szczurek, który, wycofując się z zajmowanej placówki przed okopami, spokojnie i wytrwale zamykał znane sobie przejścia wśród drutów kolczastych tak zwanymi kozłami hiszpańskimi na wązkich ścieżkach. Piechota rosyjska przebiegała całemi masami, z rzadka tylko upadając na ziemię. Do przecinania drutów i niszczenia zapór wysłali Moskale wysokich chłopów w bieliźnie tylko, z toporami w garści. Zapewne byli to członkowie t. zw. „artieli“. Oczywiście legli pod strzałami naszych karabinów maszynowych zanim dopadli pierwszych rzędów kolczastych zapór. Na całej linii okopów III. baonu szturm moskiewski został odparty z dużemi **stratami** wroga. Komenda pułku wysłała tren bojowy i kancelaryę z „Anielina“, sama pozostając na miejscu. Późniejsze meldunki o wzięciu Polskiej Góry i niepowodzeniach naszych kontrataków wywołały postawienie na nogi wszystkich rezerw. Oczekiwano przez noc całą energiczniejszego ataku ze strony wroga. Dla oświetlenia przedpola wysłano z drugiego plutonu 3 kompanii ochotników: kaprala Raka i szeregowca No-

gę, którzy, nie zważając na gęsty ogień karabinowy, podpalili stosy smolnego drzewa. Jasność czerwona zalała całe przedpole i udaremniła Moskalom podsuwanie się pod nasze stanowiska.

Po opuszczeniu przez piąty pułk pierwszej linii pozycyi, po wycofaniu zastępów siódmego pułku z reduty Piłsudskiego, z pierwszego baonu majora B. wysłano trzy plutony pod komendą podporucznika Pakosza, porucznika Szafrana i sierżanta Cholenkowskiego dla zajęcia pierwszych linii dawniejszych stanowisk, w pierwszej linii I-go i V-go baonu, co też w nocy uskuteczniono. Garść ta, licząca niespełna 60 ludzi trwała w okopach do drugiej po południu dnia następnego, broniąc pomimo czterokrotnych ataków wroga pierwszej linii pozycyi. Odznaczył się tu podporucznik Szafran.

W skwarny dzień 5 lipca ponownie cała siła ataków wroga runęła na pozycyę Zuchowatych, zostawiając pułk pierwszy we względnym spokoju. Rozkazem komendy brygady pewne oddziały pierwszego pułku ruszyły już od rana jako rezerwy piątego pułku. Na czele dwóch kompanii odmaszerował kapitan Dąb-Biernacki z pierwszego baonu.

W południe, kiedy upał dochodził do zenitu, wyruszyły pierwsza i trzecia kompania marszem okrężnym, chroniąc się przed obserwatorami rosyjskich balonów captives na leśnych drogach. Od miejsca, gdzie stał tren 5-go pułku kap. Dąb zarządził rozdzielenie kompanii: 3-cia poszła dobiegowym rowem na lewo, 1-sza przez polanę w prawo.

Dostęp do okopów Zuchowatych był bardzo utrudniony, ogień huraganowy szalał z nową siłą. Zaledwie około godziny 4-ej po południu zaczęto luzować strudzonych nieprzerwanym bojem żołnierzy 5-go pułku, a już w dwie godziny później ukazały się gęste linie piechoty rosyjskiej, atakującej zaciekle szczególnie na lewem skrzydle mimo ostrzeliwania przez własną artyleryę. Dwie nasze kompanie otworzyły bardzo skuteczny ogień. Jak nazajutrz jeńcy zeznawali, stracili Moskale na tym odcinku 120 samych zabitych. A jednak dotarli do drutów kolczastych i zaczęli je przecinać w ciągłym ogniu. Wobec kilkakrotnej przewagi wroga padł rozkaz do odwrotu, niepodobieństwem było przyjąć bój na bagnety. Pomimo tego front nasz nie został jeszcze przełamany, jeno uległ wygięciu. Baon trzeci i cały pułk szósty pozostały na swoich stanowiskach.

Krytą drogą w lasach przez most Brzozy, Nowy Jastków i stanowiska artyleryi w godzinach popołudniowych pędziła co koń wyskoczy zaalarmowana nasza kawalerya. Było coś niezrównanego w tym cwale dwóch pułków ułanów, śpieszących na stanowiska, zmęczonej 24-rogodzinnym bojem piechoty. Na czele B., D., O... Pułk druki ułanów miał zmienić oddziały pułku Ś. w prawo, pułk pierwszy w lewo i sięgnąć aż do pozycyi Zuchowatych. Tymczasem front zaczął się wydłużać a potem pękać. Nie było już mowy o zmianie. Należało zapychać tworzące się luki, łatać nowo przybyłymi ułanami dziurę.

Wkrótce na całej linii dawnego frontu Legionów rozpoczął się odwrót. Pułk pierwszy piechoty stanowi straż tylną. Stopniowo wycofujący się z dawnych okopów trzeci baon kapitana W. ma jako zasłonę trzecią kompanię, w której sekcya kaprala Mielczarka dzielnie dotrzymuje placu.

Kompania 2-ga i cztery plutony z dywizyonu ułanów pierwszego pułku (por. Janusz Głuchowski) pod łączną komendą por. Kruka-Grzybowskiego zajęły skrzydła i odpierały ataki wroga, dopóki lewoskrzydłowa kompania por. Sasa nie wycofała się spokojnie. Na noc zajmuje pułk rezerwowe okopy 11-go pułku honwedów.

Następnego dnia 6-go lipca odwrót trwa dalej. Nie jest to zwykły odwrót, a nieustająca bitwa, w której żołnierz prosty rywalizuje w dzielności ze swoimi komendantami. Tak podpor. Dorobczyński idzie na czele swojego plutonu, mając o dwa kroki samego pułkownika Ś. Doświadczony wódz wiedząc, że pluton ten przeważnie z młodego, nieotrzaskanego jeszcze z bojami żołnierza jest złożony, postanawia sam iść w aryergardzie. Odwrót pierwszego baonu osłaniał pluton podporucznika Marskiego, mając wciąż na karku Moskali.

W słynnem odparciu kawaleryjskiej szarży przez piąty i szósty baony majora F. jedynie pluton podpor. Świderskiego z 1-go baonu wziął udział, jako że on stał na wzgórku. Natomiast por. Kruk przebijał się ze swymi bagnetem przez otaczających go Moskali.

Bez żadnych prawie strat dokonuje się odwrót w kierunku Perekrestyi. Cofano się dwiema grupami. Grupa pułkownika Ś. miała w straży tylnej pierwszą, drugą i trzecią kompanię I-go baonu oraz spieszoną kawaleryę, grupa majora B. składała się z czterech kompanii III-go baonu i niecałej 4-ej kompanii I-go baonu.

Nad rzeczką Czerewachą zarządzono krótki postój nocny.

Nazajutrz postawiono za mostkiem na rzece spory oddział piechoty pierwszego pułku z karabinem maszynowym, by urządzić na wroga zasadzkę. Zasadzka ta miała najzupełniejsze powodzenie. Szwadron rosyjskich dragonów został zupełnie prawie zniesiony, a dowodzący oficer padł.

Pod Trojanówką raz jeszcze przyszło pierwszemu pułkowi zmierzyć się dłużej z nadciągającą kawaleryą rosyjską, wstrzymując jej szarże. Żołnierz do ostateczności znurzony trzydniowym bojem, nocnymi marszami i głodem, snadnie mógł uledz popłochowi i demoralizacyi. Jednak dzielnie stawił opór szarżującej kawaleryi i odparł jej wysiłki z łatwością. Stalowe szeregi wygięły się pod naporem po to jedynie, by silniej i dotkliwiej zadać cios wrogowi. Nie minęło pięciu minut, jak oddziały ujęte w żelazne ręce majora B., rozwinęły prawidłową linię bojową, jak żołnierz, widząc swych oficerów Pakosza, Złoma i Sadowskiego, dzielnie stawiających się, rzucił się naprzód w stronę nadciągającej kawaleryi rosyjskiej. Zagrały karabiny maszynowe podpor. Prota... Kapitan Dąb i por. Żarski obsadzili swymi ludźmi panujące nad Trojanówką wzgórza — wróg nie ośmielił się atakować.

O godzinie szóstej wieczorem oddziały ostatnie I-ej brygady wycofały się spokojnie za rzekę Stochód.

Jak Milukow uspokaja państwa skandynawskie?

Milukow, który odgrywa obecnie w Europie rolę dobrowolnego komiwojażera politycznego w interesie polityki caratu, miał rozmowę ze współpracownikiem „Aftenposten“ o celach wojennych Rosyi.

Treść tej rozmowy nie wiele różni się od znanego naszym czytelnikom interviewu w „N. Zuricher Zeitung“.

Ma jeden tylko punkt nowy, a tyczący specyalnie niepokojącego opinię skandynawską problemu.

Mianowicie Milukow zapragnął rozwiać tam wszelkie obawy co do możliwości rosyjskiego naporu w kierunku północnej Szwecyi i Norwegii dla uzyskania przez carat portu, wiodącego na otwarte morze.

Pan Milukow kładł nacisk na to, że Rosya pragnie i musi zdobyć Dardanele, a mając przez nie dogodne wrota morskie — w tym kierunku — na południe — przesunęłaby całą swoją politykę.

Pocóżby miała tedy szukać sobie nowych dróg morskich na północy? Ziemi niczyjej dla nasycenia jakiejś bezcelowej zachłanności tak rozłożyste państwo, jak Rosya, nie ma potrzeby pożądać...

Pan Milukow ukrył skromnie tylko jedno, że carat chce swobodnego dostępu do morza, za jakąkolwiek cenę, że, nie mając pewności, gdzie mu się wkońcu uda uzyskać dogodne wyjście morskie, zabiega o nie różnemi drogami: O ocean Spokojny wszczął był wojnę z Japonią, dziś marzy o Dardanelach — o wylocie na morze Śródziemne; równocześnie błyska mu myśl o torowaniu sobie drogi ku zatoce Perskiej, a w zapasie ma i pożądliwość dogodnego wydobycia się szlakiem północnym na Atlantyk.

Plany daleko-wschodnie, powtarzamy, sromotnie zawiodły. Zwyciężyła Japonia.

Plany bałkańsko-śródziemnomorskie grożą caratowi również zawodem.

Tedy przyszła oryentacya zdobywcza caratu może łatwo przerzucić się na północ...

Ale p. Milukow wierzy czy blaguje niezachwianą wiarę, iż Rosya zdobędzie Dardanele... Nikt jednak i wówczas nie mógłby zaręczyć, że tenże carat, wzmógłszy się tak w potęgę, poprzestanie na polityce jednomorskiej, a nie wytłomaczy sobie, że Dardanele obsługują dogodnie południe caratu, a upośledzona północ nie ma równowartościowej drogi morskiej...

A wtedy?

Komunikat niemiecki.

Berlin, 23 września.

Urzędowo donoszą 22 września:

Zachodni teren wojny: Pominąwszy żywe walki artyleryi i granatami ręcznymi nad Sommą i w obszarze Mozy, niema nic do doniesienia.

Wschodni teren wojny: Front wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Na zachód od Łucka spełzły na niczem słabsze rosyjskie ataki. Koło Korytnicy trzyma się jeszcze nieprzyjaciel w małych częściach naszych okopów. Podczas walk dnia 20 bm. dostało się w nasze ręce 760 jeńców i kilka karabinów maszynowych.

Gwałtowna walka działowa na części frontu między Seretem a Strypą na północ od Zborowa. Nasz ogień przeszkodził nieprzyjacielskim atakom.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Nad Narajówką żywy ogień i miejscami działalność piechoty. W Karpatach stracono znowu szczyt Smotrzec. Dalsze wysiłki Rosyan o Babę Ludową pozostały znowu bezskuteczne, dzięki wytrwałości naszych dzielnych strzelców. Ataki w odcinku Tatarka i na północ od Dorna-Watry zostały odrzucone.

Siedmiogrodzki teren wojny: Nic nowego.

Południowo-wschodni teren wojny: Front wojsk generała polnego marszałka Mackensena: W Dobrudży ruszyły do ataku znaczne rumuńskie siły na południowy zachód od Topraisar. Otaczającym kontratakiem wojsk niemieckich, bułgarskich i tureckich na skrzydło i tył nieprzyjaciela odrzucono w panice Rumunów.

Front macedoński: Działalność bojowa w kotlinie Floriny była dalej żywa. Odżyła ona też na wschód od Wardaru.

Na morzu Śródziemnem: Jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła dn. 17 bm. na morzu Śródziemnem zapełniony nieprzyjacielski parowiec transportowy. Okręt zatonął w ciągu 43 sekund.

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

Z miasta i z kraju.

Poszukiwanie ukrytych towarów. Od kilku dni funkcyonaryusze magistratu krakowskiego oraz tutejszej policyi odbywają rewizye w poszukiwaniu ukrytych w celach spekulacyjnych towarów wPodgórzu oraz na Kazimierzu. Jak słychać, wykryto między innemi znaczne zapasy mydła, świec, czekolady oraz innych towarów.

Kontrola dni bezmięsnych. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach odbędzie się kontrola prywatnych gospodarstw domowych w celu stwierdzenia, czy przepisy o dniach bezmięsnych są ściśle przestrzegane. Kontrolę będą przeprowadzać komisye, złożone z organów magistratu i policyi. Komisye zwiedzać będą głównie zamożniejsze domy, wśród ubogich warstw ludności bowiem nawet bez przepisów przeważna część każdego tygodnia jest postną.

Drohobycz. Drohobycz robi naogół wrażenie pogodne. Ludność spokojna i życie płynie normalnym trybem.

Charakter nadają miastu mundury żołnierskie nalżących do trzech armij sprzymierzonych, od których się roją główne ulice. Szczególną sensacyę budzą przedstawiciele Półksiężyca. Od kilku tygodni przeciągają przez Drohobycz rzesze ewakuowanej ludności ze wschodnich powiatów. Pomimo szczególnie ciężkich warunków zewnętrznych gimnazyum funkcyonuje zwykłym trybem.

Reforma praw powołanych do wojska członków kas brackich. Prawa powołanych do służby wojskowej członków kas brackich były dotąd, o ile same kasy nie poczyniły dalej idących reform, uregulowane jedynie na podstawie § 9 ust. o kasach brackich z 28 lipca 1889 r. Te przepisy ustawy były wypracowane dla członków na czasy normalne. Z wybuchem wojny okazały się one jednak zupełnie niedostateczne i członkowie kas brackich zaczęli okazywać niezadowolenie z tego powodu. Jak już pisaliśmy, interweniowali w tej sprawie w ministeryum robót publicznych i spraw wewnętrznych miarodajni zastępcy robotników, między nimi ze Śląska imieniem Unii górniczej poseł tow. **Cingr** a imieniem Grupy II. przymusowego stowarzyszenia górniczego tow. **Kantor** i dr **Haas**. W tych dniach ukazało się **rozporządzenie na podstawie § 14 ust.** zas., regulujące **korzystnie** tę sprawę dla pełniących służbę wojskową członków kas brackich.

Z różnych stron.

Szkoła nauk społecznych i handlowych w Warszawie. Dla licznych pracowników instytucyj społecznych samorządnych administracyjnych, finansowych, ubezpieczeniowych itp. nie było do niedawna w Warszawie uczelni, w której słuchacze, nie przerywając swej pracy zarobkowej, mogliby odbyć studya specyalne, ujęte w pewien całokształt niezbędnych wiadomości teoretycznych i praktycznych. Obecnie staraniem byłych wychowańców uniwersytetu i wyższej szkoły handlowej w Lipsku powołano do życia w Warszawie szkołę nauk społecznych i handlowych, której kierownictwo objął dr Edmund Reyman.

Brak w Rosyi robotników rolnych. „Russkoje Słowo“ podaje informacye o liczbie jeńców, zatrudnionych przy robotach rolnych: w 35 guberniach w sierpniu pracowało do 276.300 jeńców na robotach rolnych, a około 180.000 na robotach kolejowych i kopalnianych. Już z liczb tych wynika, że w Rosyi zauważyć się daje coraz większy brak robotników rolnych.

„Ulgi“ rosyjskie dla oficerów-jeńców. Jak donosi piotrogrodzki „Dień“, podjęto starania o wzajemne pozwolenie na spacery oficerów jeńców poze granicę obozów koncentracyjnych. Ze strony rosyjskiej napotyka sprawa ta prawdopodobnie na pewne trudności, bo w militarnych kołach rosyjskich uważają za wskazane poczynić dla oficerów-jeńców pewne ustępstwa i dać im pewne „ulgi“, ale ulgi te mogą „odnosić się tylko do spraw natury nie — zasadniczej i drugorzędnej“. To zaiste w Rosyi wystarczy.

Co znaczy trwały pokój. Wychodzący w Berlinie „Die Welt am Montag“ zamieścił w ostatnim numerze taki artykulik:

„Także pojęcie“! Jak „Vorwärts'owi“ z Hamburga donoszą, miał prof. Hoetsch, znany współpracownik „Kreuz Zeitung“, w Stowarzyszeniu konserwatywnem Hamburga w dniu 2 września odczyt, w którym zachodziły następujące zdania:

„My, konserwatyści, dążymy do trwałego pokoju. Przez trwały rozumiemy przeciąg czasu 20-25 lat, nie, jak filistrzy, pokój na długie wieki. Wnuki nasze niech sobie same radzą.

Aby pokój 20—25-letni módz nazywać trwałym, na to trzeba być istotnie bardzo **alldeutsch.** Bądź co bądź, jesteśmy wdzięczni p. Hoetschowi Jeżeli z owej strony będzie znów mowa o trwałym pokoju, będziemy przynajmniej wiedzieli, co oni przez to rozumieją.

Zapowiedzi reemigracyi. Drogą na Holandyę nadeszła do prasy niemieckiej wiadomość z Ameryki o zamierzonej po wojnie masowej reemigracyi europejskich wychodźców.

Zastępcy północno-amerykańskich towarzystw okrętowych stwierdzić mieli po odbyciu podróży okrężnej po Stanach Zjednoczonych, iż blisko milion osób zamierza natychmiast po zawarciu pokoju opuścić Stany Zjednoczone i powrócić do Europy. Towarzystwa okrętowe przyjmują, iż około 75% powracających stanowić będą pasażerowie międzypokładowi.

Tysiące Polaków, Węgrów, Czechów, Litwinów, Niemców i t. d. złożyć już miało w bankach kwoty, potrzebne do zapłaty biletów okrętowych bezzwłocznie po ukończeniu wojny.

Anglia i szpiegostwo. Sekretarz angielskiego War office podaje do wiadomości, że wszelkie wiadomości giełdowe, loteryjne, wszelkie wróżby o astrologii i magii zostaną przytrzymywane przez cenzurę i niszczone, gdyż okazało się, że drogą takich doniesień zagranicy przesyłano rozmaite wiadomości szpiegowskie.

Głosy publiczne.

Sześciomiesięczny kurs spółdzielczy. Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie urządza w Krakowie 6-miesięczny kurs wieczorny, przeznaczony dla pracowników naszych stowarzyszeń, inwalidów legionowych i wojskowych, tudzież osób, pragnących zaznajomić się z zasadami buchalteryi, korespondencyi i nauki handlu.

Dzięki łaskawemu poparciu tej myśli przez tutejszą Akademię handlwą, która na cel tego kursu odstępuje bezinteresownie lokal, uczestnicy kursu zostaną dopuszczeni do egzaminu, który ułatwi im zdobycie posad przy naszych stowarzyszeniach spółdzielczych.

Nauka odbywać się będzie od godziny 6 do 9 wieczór, a wykładać będą przeważnie profesorowie tutejszej Akademii handlowej.

Wpisy na ten kurs podjął się łaskawie przyjmować p. radca Kannenberg, dyrektor Akademii handlowej w Krakowie, w biurze przy ulicy Szewskiej l. 4 codziennie, z wyjątkiem świąt, między godz. 10 a 12 rano włącznie do dnia 28 września b. r.

Warunki przyjęcia zależą od wykazania się poprzedniemi naukami, odpowiadającemi ukończonej IV. klasie szkół średnich lub ukończonej szkole wydziałowej. Czesne wynosi za cały kurs 120 K i płatne będzie miesięcznie po 20 K z góry. Inwalidzi są od czesnego uwolnieni.

Szczegółowy program kursu otrzymają uczestnicy przed rozpoczęciem nauki, a na razie mogą go przeglądnąć przy zgłoszeniu do wpisu.

O ile wpisy osiągną liczbę 25 uczestników, nauka rozpocznie się dnia 1 października w tutejszej Akademii handlowej, przy ul. Szewskiej l. 4, I. piętro.

NADESŁANE.

Nieodebrane przesyłki.

We wtorek, t. j. dnia 26 września, o godzinie 9 przed południem odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu

publiczna licytacya

nieodebranych, a po myśli § 8114-regulaminu ruch. kol. do sprzedaży przeznaczonych przesyłek. Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

Przy zakupnach proszę się powołać na nasze pismo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).